

TOMASZ ŻURADZKI, TOMASZ KUNIŃSKI (opr.)

*Etyka wojny.
Antologia tekstów*Wydawnictwo Naukowe PWN,
Warszawa 2009, s. 448

(Justyna Otto)

RECENZJE

„Nigdy nie było dobrej wojny i złego pokoju” napisał onegdaj Benjamin Franklin. I w tym miejscu jakiegokolwiek rozważania można byłoby zakończyć. Rzeczywistość, jaka jest, każdy jednak widzi i zwłaszcza akademik na takiej jak początkowa konstatacji poprzestać nie powinien, i wciąż mu nawet nie wolno. „Etyka wojny” – zbyt proste jest stwierdzenie, choć wielu jednak nie obce, że to oksymoron, nie ma o co kruszyć kopii, czegoś takiego nie ma, unicestwia je wewnętrzna sprzeczność. Z oczu klapki trzeba jednak zrzucić i obowiązkiem intelektualisty staje się wciąż wkładanie „kija w mrowisko”, i temu niewątpliwie przysłuży się recenzowana publikacja. Dziejąca się rzeczywistość wciąż wymaga interpretacji, pomysłów i recept. I może lepiej, by pomysły na jej uzdrawianie pojawiały się wcześniej niż wtedy, gdy

wymusi je drastycznie choroba, która przestąpi próg. Gdy nadejdzie kolejny 11 września 2001 r., gdy znów oko w oko staniemy z problemem typu chociażby Abu Ghraib, Guantanamo, Biesłan czy Dubrowka nagłośnionym przez media masowe. „Niektórzy uważają, że w kontekście wyboru między złem a złem, gdy w grę wchodzi rzeczy tak straszne jak tortury i terroryzm, cnotą jest milczenie. Twierdzą, że o wiele lepiej jest nie dyskutować, ani nie pisać o tego rodzaju sprawach, żeby ich nie uprawomocniać” (s. 402). Autor recenzji w zdecydowany sposób sprzeciwia się takiemu stawianiu sprawy. Dyskutować, czytać i pisać należy zawsze, zwłaszcza w demokracji. Pytania i wątpliwości rodzić może jedynie sposób. Mimo że jak zauważył kiedyś Bernard Williams „uprawianie etyki może być niebezpieczne, gdyż jak chyba w żadnej innej dziedzinie

filozofii, grozi nam, że wprowadzimy ludzi w błąd w sprawach wielkiej wagi”¹.

Biorąc do rąk *Etykę wojny* ... otrzymujemy, zgodnie z brzmieniem podtytułu publikacji, zbiór dziewiętnastu artykułów z czasopism filozoficznych i fragmentów książek dotyczących etycznych aspektów agresji i przemocy stosowanej przez państwo, które zdołały na świecie już jakiś czas temu osiągnąć status klasycznych. Wyszły one spod piór najwybitniejszych naukowców specjalizujących się w etyce praktycznej oraz filozofii politycznej w ostatnich kilkudziesięciu latach. Niektórzy uznaliby zapewne, że niektóre z tych tekstów są po prostu stare. Biorąc jednak pod uwagę kilka niepodważalnych faktów praktycznych, takich jak choćby wciąż obecne braki w literaturze przedmiotu, zwłaszcza, gdy chodzi o tą dostępną w języku polskim, wypuszczenie na rynek *Antologii* broni się, a wręcz okazuje się zbawienną koniecznością. Zgodnie z założeniami, jakie kierowały redaktorami naukowymi, publikacja sygnalizuje problemy, którymi zajmują się etycy wojny oraz wskazuje kierunki, w jakie zmierzają współczesne debaty na poszczególne tematy. Mamy przyjemność obcować tu z tekstami takich uznanych autorytetów o zasięgu globalnym, jak znani dobrze również poza światkiem filozoficznym, Michael Walzer – amerykański teoretyk polityki, filozof społeczeństwa, polityki, etyki, profesor Institute for Advanced Study University of Princeton oraz

niemal legendarny prawnik z Harvardu – Alan M. Dershowitz, a także z pracami czołowych współczesnych filozofów, których zainteresowania naukowe są znacznie szersze niż tematyka, o której traktuje niniejsza publikacja. Chodzi o Jana Narvesona, Geralda Dworkina, Jeffa McMahana oraz Judith Jarvis Thomson. Publikacja stanowi bardzo przydatne narzędzie dydaktyczne i już sprawdza się jako ciekawe i dostępne źródło szerokiej wiedzy na zajęciach ze studentami.

Teksty, których wyboru dokonali Tomasz Żuradzki i Tomasz Kuniński pogrupowane są w sześć modułów tematycznych poprzedzonych bardzo dobrze napisanym wstępem o podtytule *Kiedy wolno zabijać?*. Żuradzki wziął na siebie odpowiedzialność za dobór prac tworzących części I, II, III i VI i jest autorem adekwatnych im fragmentów *Wstępu*. Kuniński podjął decyzję, jakie publikacje uformują IV i V część antologii i napisał odpowiadający im kawałek wprowadzenia.

Tematyczny moduł pierwszy zbioru traktuje o pacyfizmie. Otrzymujemy artykuł Jana Narvesona zatytułowany *Pacyfizm. Analiza filozoficzna* oraz tekst Cheyneya C. Ryana *Obrona własna, pacyfizm a możliwość zabijania*. Narveson stara się przekonać czytelnika w sposób niezwykle prosty i skuteczny zarazem, iż pacyfizm jest w istocie wewnętrznie sprzeczny w swym podstawowym zamyśle, a pacyfiści są ludźmi, którzy mają mętlik w głowie i których stanowisko nie daje się utrzymać zwłaszcza wtedy, gdy są oni wzywani do obrony bezpieczeństwa innych osób, a nie jedynie swoje-

¹ B. Williams, *Moralność. Wprowadzenie do etyki*, Warszawa 2000, s. 11.

go. Autora recenzji szczególnie zainteresował ten wątek omawianego artykułu, gdzie Nerveson poczynił uwagę, iż „historia ludzkości z pewnością w żaden sposób nie uzasadnia założenia, iż nadstawianie drugiego policzka zawsze wywiera dobroczynny wpływ na napastnika” (s. 40). Kontynuację analizy pewnych sytuacji i problemów odnajdujemy w polemicznym względem poprzedniego tekście Ryana. Zestawienie przez redaktorów tych artykułów razem jest posunięciem mistrzowskim i niezwykle owocnym dla czytającego. Ryan prowadzi nas przez bardzo ciekawy świat własnych dywagacji napędzanych przez osobistą naukową frustrację wynikającą z dwóch powodów. Po pierwsze z przeświadczenia, iż pacyfizm jest błędny i po drugie z niemożności znalezienia w sobie argumentów dowodzących, że jest błędny. Nie sposób zaiste nie wciągnąć się w te intelektualne zmagania z niemocą. W rozprawie tej uwagę recenzenta przykuła refleksja Autora zawierająca się najkrócej w słowach, iż „rozgryzanie logiki pacyfisty może prowadzić do odkrycia, że w naszym pełnym przemocy i zabijania świecie, by traktować jednych jak ludzi trzeba traktować innych jak przedmioty” (s. 66). Nasza gotowość do popełniania aktu przemocy wiąże się z naszą miłością i szacunkiem dla innych, zupełnie jak skłonność do zazdrości jest immanentną cechą zauroczenia. Bierność pacyfisty definiuje jego więzy z bliskimi.

Marek Edelman nie rozumiał decyzji Mordechaja „Aniołka” Anielewicza o zbiorowym samobójstwie komendy powstania w getcie. Nie

strzelił sobie w głowę w bunkrze przy ulicy Miłej. Uważał, że nieżywi nie mają racji. Ryan przywołuje warszawskie getto przytaczając argument, iż niezgoda na bycie traktowanym jak przedmiot to wielki krok na drodze do zbudowania własnej godności. I to jest kwestia, którą jak się zdaje przeoczyli tacy pacyfiści jak Gandhi. On twierdził, że Żydzi z warszawskiego getta z perspektywy moralności postąpiliby lepiej popełniając zbiorowe samobójstwo, gdyż ich walka i tak okazała się daremna.

W części II zbioru odnajdujemy teksty odnoszące się do problemu etyki zabijania na wojnie. W pierwszej pozycji cyklu pod tytułem *Wojna i niewinność* Robert K. Fullinwider wykazuje w toku krótkiej i rzeczowej argumentacji, iż podczas wojny między niewalczącymi a walczącymi istnieje ważka moralnie różnica, która implikuje zakaz umyślnego zabijania tych pierwszych i w tym samym czasie usprawiedliwia umyślne zabijanie drugich. Wywodzi on moralne znaczenie rozróżniania na wojnie walczących i niewalczących z Zasady Obrony Własnej. Artykuł Judith Jarvis Thomson *Obrona własna* to bardzo ciekawe, pełne, oparte na badaniu hipotetycznych przypadków życia codziennego dociekanie, kiedy można zabić w obronie własnej, jak próbujemy to moralnie usprawiedliwiać, a niekiedy jedynie wytłumaczyć. Autorkę interesuje tu przede wszystkim usprawiedliwianie na poziomie indywidualnym, bez konsekwentnego przeniesienia na poziom wojny. W kolejnej pozycji drugiego modułu tematycznego zatytułowanej *Etyka zabijania na wojnie*

Jeff McMahan kwestionuje fundamentalne założenia tradycyjnej teorii wojny sprawiedliwej, aby ostatecznie przedstawić własną jej wersję. Po pierwsze podważa założenie mówiące, że zasady *ius in bello* są niezależne od zasad *ius ad bellum*. Po drugie, że niesłusznie walczący mogą przestrzegać zasad *ius in bello* i nie czynią zła, o ile nie łamią owych zasad. Po trzecie, że walczący stanowią dopuszczalny cel ataku, a niewalczący nie. Autor szkicuje ujęcie głębokiej moralności wojny, która jego zdaniem stać się ma podstawą do przewartościowania reguł prawa wojny, które odziedziczyliśmy.

Na część III składa się pięć tekstów zebranych pod wspólnym tytułem *Wojna sprawiedliwa*. Trzon zainteresowania tych tekstów oscyluje wokół problemu moralnego usprawiedliwiania użycia przemocy wobec innych państw. Trzy pierwsze artykuły to fragmenty klasycznego już dzieła Michaela Walzera „Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe”. Dwa kolejne to najpierw tekst Davida Lubana *Wojna sprawiedliwa a prawa człowieka*, a następnie *Interwencja humanitarna a suwerenność państwowa*, której autorem jest Simon Caney. Luban wieńczy swój wywód praktyczną konkluzją, iż żadna definicja wojny sprawiedliwej nigdy nie obejmie w sposób odpowiedni wszystkich trudnych przypadków – „a nie ma takiej dziedziny ludzkich działań, w której trudne przypadki byłyby częstsze” (s. 216) i oczywiście zgadza się z Walzerem, że „właściwa metoda moralności praktycznej ma charakter kazuistyczny”². Caney stara

się w sposób przejrzysty sformułować definicję interwencji humanitarnej, przeanalizować możliwości jej moralnego usprawiedliwienia oraz poddać ocenie sytuacje, kiedy wolno je wszczynać przy jednoczesnym zastrzeżeniu, iż są one w swej istocie polityką „reaktywną”.

„Wojna fińska jest wzorcowym przykładem obrony koniecznej. Właśnie dlatego, bez względu na zawilóść dyplomatycznych manewrów poprzedzających tę wojnę, rzeczywista walka tchnie wielką prostotą moralną” (s. 165) – napisał w *Prawie i porządku w społeczności międzynarodowej* – tytuł jednego z artykułów, dwa kolejne to *Antycypacje* i *Interwencje* – Walzer. Fragmentów jego książki nie ma chyba potrzeby recenzować, gdyż weszły już do kanonu literatury przedmiotu, ale gdy się je czyta wciąż zaskakują elokwencją wywodu i bogactwem egzemplifikacji. Mariaż finezji i solidnego warsztatu metodologicznego. Fragmenty te musiały zaistnieć w antologii, gdyż Autorzy innych zamieszczonych tu tekstów wciąż nie potrafią nie odnosić się do Mistrza.

Kolejne części zatytułowane są odpowiednio *Odstraszanie nuklearne* i *Terroryzm*. W *Odstraszanie nuklearne jako wzięcie zakładników* Steven P. Lee pokazuje, że z moralnego punktu widzenia teza stanowiąca tytuł artykułu jest prawdziwa a zatem omawiana strategia jest z perspektywy moralnej zła. Gerald Dworkin w *Nuklearnych zamiarach* omawia relację występującą między moralnością użycia broni atomowej i moralnością grożenia użyciem owej broni w pewnych warunkach i konkluduje, że „nie

² M. Walzer, *Just and Unjust Wars*, s. xvi.

jesteśmy Aztekami, którzy składali ofiary z ludzi (...) i plan uśmiercenia konkretnych ludzi nie jest dla nas środkiem zapewnienia sobie korzyści (...). Jednak w przypadku zamiarów służących odstraszeniu właśnie to robimy” (s. 276). *Kontraktualna obrona odstraszenia nuklearnego* Christophera W. Morrisa jest kopalnią argumentów za odstraszeniem nuklearnym jako obiecującym sposobem, który ma na celu unikanie konfliktów nuklearnych i nienuklearnych między supermocarstwami.

W V części zbioru otrzymujemy, za pośrednictwem dwóch pierwszych publikacji odpowiednio autorstwa C.A.J. Coady’ego (*Moralność terroryzmu*) oraz Virginii Held (*Terroryzm, uprawnienia i cele polityczne*), możliwość śledzenia zmagania z dopracowywaniem definicji terroryzmu i opanowywaniem zamętu terminologicznego związanego z zagadnieniem. Zestawienie obok siebie publikacji Coady’ego i Held jest dowodem przemyślanej strategii Kunińskiego. Drugi tekst wyraźnie koresponduje bowiem z tym Coady’ego, który jest punktem odniesienia dla niemal wszystkich Autorów pochylających się nad omawianą problematyką. Trzecia pozycja w module jest zupełnie inna i ma swoiście demaskatorski charakter. Saul Smilansky w *Terroryzm, usprawiedliwienie i złudzenia* dzieli się z czytelnikiem niezwykle inspirującą tezą twierdzącą, iż „tam gdzie pojawia się terroryzm, jest na ogół nieusprawiedliwiony, a gdzie mógłby być usprawiedliwiony, tam na ogół nie występuje” (s. 350). Autor dowodzi, że w kontekście terroryzmu dominuje wiele różnych złudzeń, któ-

re zasługują na dalsze badania krytyczne i niewątpliwie skutecznie do tego prowokuje.

Ostatnia część *Antologii* poświęcona jest torturom. Składają się na nią trzy teksty. Henry Shue na początku swych rozważań zawartych w artykule pod tytułem *Tortury* zauważa, że „tortury są sprzeczne z prawem międzynarodowym, nie wyłączając prawa wojny. Żadna inna praktyka, z wyjątkiem niewolnictwa, nie jest równie powszechnie i jednomyślnie potępiana w prawie i w konwencjach dotyczących praw człowieka. Mimo to, w odróżnieniu od niewolnictwa, które bezsprzecznie nadal występuje, ale dotyczy stosunkowo niewielu ludzi, tortury stają się zjawiskiem coraz powszechniejszym... . Choć właściwie wszyscy niemal rytualnie potępiają je na forum publicznym, za tymi mocnymi słowami nie stoi głębokie przekonanie, czego świadectwem jest realna polityka” (s. 361). Autor kończy jednak swe dociekania jednoznacznie konkluzją, że zadawanie tortur nadal winno być wyjęte spod prawa, mimo, że w pewnych sytuacjach tortury da się usprawiedliwić. Każdy jednak, kto szczerze taki akt uważa za mniejsze zło winien być stawiany w położeniu, w którym musi usprawiedliwić własny czyn na gruncie moralnym, by móc się bronić na gruncie prawnym. Tortury rodzą szczególną odrazę częściowo dlatego, że nie spełniają nawet tak słabego warunku jak ten „walki sprawiedliwej”. Sposób, w jaki się je przeprowadza z powodu naruszania zakazu atakowania bezbronnych jest bardziej naganny moralnie od sposobu, w jaki by zabijano, gdyby szano-

wane było prawo wojny. W związku z tym właśnie tortury są gorsze niż wzajemne wyrzynanie się w trakcie sprawiedliwie toczonych wojen. Mimo że mogłoby się wydawać, iż zabójstwo jest czymś gorszym niż tortury, gdyż na zawsze unicestwia człowieka. W finale sprawnie przeprowadzonego dowodu Shue dzieli się z nami ostrzeżeniem, iż obawiać winniśmy się nie tego jak ustrzec przed niesprawiedliwością tych, którzy zadają tortury usprawiedliwione, ale jak ograniczyć tortury całkowicie nieusprawiedliwione.

We *Wstępie* czytelnik zostaje uprzedzony, że tekst Alana M. Dershowitza *Czy powinno się torturować terrorystę, gdy bomba tyka?* ma w znacznie większym stopniu charakter publicystyczny niż naukowy. Czy był to dobry pomysł redaktorów naukowych publikacji? Czy był tak konieczny? Jestem skłonna podkreślić, że chyba jednak nie. Może to wielu akademików zniechęciło do jego przeczytania, choć oczywiście jestem świadoma, że może to także odnieść skutek odwrotny, zadziałać jak płachta na byka. Liczę, że taki był właśnie zamiar Panów Redaktorów. Tekst zdecydowanie, po prostu, przeczytać warto. Pochylenie się nad nim może bowiem okazać się inspirujące. Narracja prowadzona jest sprawnie, tekst jest błyskotliwy i co chyba najistotniejsze – prowokuje, skłania czytającego do rozpoczęcia pogłębionej refleksji nad problemem, do wejścia w już nie tylko publicystyczny dyskurs. Odświeżająca i stymulująca dla umysłu okazuje się także próba Autora wyzbycia się spowijającej poruszaną tematykę niczym kokon – za-

truwającej politycznej poprawności. To przekonanie i obawa, która obca winna być ludziom wykształconym, by nie „tykać” pewnych tematów. Jak podkreśla Autor, tortury zwykliśmy kojarzyć z inkwizycją, Gestapo, czystkami stalinowskimi i argentyńskimi pułkownikami odpowiedzialnymi za „brudną wojnę” i trudno nam wyobrazić sobie dobroczynny użytek z niezagrażających życiu tortur stosowanych w celu ratowania życia. Dershowitz wysuwa propozycję zalegalizowania tortur, które, choć wielu udaje, że tego nie widzą, są stosowane, a do tego są niekiedy skuteczne. Robi uwagi, które mają skłonić do zastanowienia czy nie należałoby rozpatrzyć pomysłu traktowania tortur jako kontrolowanej instytucji wymiaru sprawiedliwości. „Jeżeli odrzucimy tortury, osłabimy ochronę i bezpieczeństwo naszych obywateli. Jeżeli przyzwolimy na tortury, ale poza protokołem, naruszymy zasady odpowiedzialności demokratycznej” (s. 396). Czy najlepszym wyjściem z sytuacji nie jest zgoda na tortury niezagrażające życiu w „świeśle dnia”? Czy rzeczywiście współczesnie nie docenia się śmierci, a przeceenia się ból?

W finałowym artykule David Susman podejmuje niezwykle ciekawą próbę analizy, której celem nie jest odpowiedź na pytanie, czy tortury mogłyby w jakimkolwiek przypadku być w ostatecznym rozrachunku usprawiedliwione. Autorowi chodzi przede wszystkim o wzbogacenie słownictwa teoretycznego, w taki sposób, by możliwym stało się doprecyzowanie, co jest tak moralnie wyjątkowego w torturach, bez równo-

czesnego sugerowania, że nie mogą być one przedmiotem pożytecznej dyskusji filozoficznej. W artykule *Co jest złego w torturach?* Sussman skutecznie broni intuicji, że z moralnego punktu widzenia jest w tym czynie coś specyficznego, co odróżnia go od większości innych rodzajów przemo- cy, okrucieństwa i poniżającego trak- towania. Chodzi mu o wyraźniejsze uchwycenie skąd bierze się owa szcze- gólna niechęć, z jaką podchodzimy do zadawania tortur nawet w obliczu problemu tzw. tykającej bomby. Autor zwraca uwagę, iż tortury nie są katego- rycznie złe, ale wymagają szczególne- go typu usprawiedliwienia, większego i zupełnie innego w swej istocie niż zabójstwo. Głównym tematem jego rozważań jest typ tortur dominujący we współczesnej rzeczywistości i ta ich odmiana, która łączy się z naj- większym prawdopodobieństwem, że mogłyby być one usprawiedliwione w dostatecznie skrajnej sytuacji czy w kontekście wystarczająco godnych potępienia wrogów. Chodzi tu o tor- tury indagacyjne.

Sussman reasumuje swój niezwykle skutecznie, rzetelnie i ciekawie przeprowadzony wywód podkreśla- jąc, iż swoista ohyda tortur polega na tym, że nie urągają wartości, jaką jest godność, jedynie w ten sposób, że traktują podmiot tylko jako środek. Tortury stawiają ofiarę w tego rodza- ju przymusowej sytuacji, w której człowiek za sprawą własnych afektów i emocji uczestniczy w znowie prze-

ciwko sobie. W związku z tym jawi się on sobie nie tylko jako bezsilna ofiara, ale także jako czynny uczestnik gwał- tu na sobie. „Właściwe im połączenie zniewolenia, przymusu i bólu spra- wia, że podstawowe czynniki fizyczne i społeczne rozumnej podmiotowo- ści zaczynają działać przeciwko tej podmiotowości jako takiej” (s. 433). „Ofiara tortur odkrywa w sobie swego rodzaju zastępczego oprawcę. (...) Wola oprawcy staje się więc czymś w rodzaju źródła wszelkich wartości w świecie ofiary, absolutnie wyjątko- wym przedmiotem fascynacji, od któ- rego ofiara nie ma szans się uwolnić” (s. 426). W przypadku tortur obser- wujemy pewnego typu moralne wypa- czenie najbardziej podstawowych re- lacji międzyludzkich. Sussman wcho- dzi w dyskurs z treściami zawartymi przez Shue w artykule pierwszym tej części zbioru, co dla czytającego ma dodatkowe walory poznawcze.

Na baczność uwagę zasługują w an- tologii znakomite przypisy stanowią- ce niewyczerpane źródło informacji i bazę dla wszelkiego typu porównań. Mimo iż niektóre artykuły pozosta- wiają w czytelniku uczucie niedosytu, to antologia niniejsza jest ważnym krokiem w odpowiednim kierunku. Jest początkiem zapełniania dużej luki w piśmiennictwie. Z punktu wi- dzenia, tak poznawczych, jak i użyt- kowych aspektów, należy ją określić jako pozycję jednoznacznie cenną.

Justyna Otto